

Ewelina Cieśla

Przemiana w upadaniu

Pojawiając się w przestrzeni tancerki, spotykamy ją w bardzo ludzkiej, być może znanej nam sytuacji. Performerka nie jest sama. Towarzyszy jej mężczyzna. Włączający/ca się w obserwację tej sytuacji widz/widzka, zauważa odbijającą się od ich paletek, stale wznoszącą się i upadającą lotkę. Po prostu grają w badmintona. Jednak tancerka czuje się w tej sytuacji „wyjątkowo sama”. Ona mówi. On jest. Być może są parą, być może tylko odbijają lotkę, być może to tylko wspomnienie bohaterki. „Jak się wstrzymamy, to wtedy boli” – to jedno ze zdań, które pada z jej ust podczas żywego w rozmyślanie monologu.

Seria rozważań na temat upadania zabiera tancerkę do innego świata, a tym samym zmienia przestrzeń dookoła. Upadanie jako szansa? Czy upadanie to ból? Strach przed upadaniem? „Falling in love”, „Falling in gravity”? Sama zaczyna upadać. Upadanie trwa, nawet teraz. Jej ciało upada i wznosi się, by znowu upaść na nieskończoną ilość sposobów. Staje się nieskończone. Przepływ energii, którą stale wypuszcza z ciała i nabiera na nowo, zabiera widza/widzkę do nowej rzeczywistości. Upadamy razem z nią. Pojawiają się momenty bezruchu, z których nagle wyłania się kolejny upadek. W jednej z takich chwil wydaje się, że jej ciało już leży, że nie może upaść niżej, jednak mylimy się. Tancerka znajduje sposób, by dalej upadać. Nie przerywa. Konsekwentnie transformuje siebie i swoje ciało w upadaniu. Jesteśmy świadkami przemiany, która wydarza się w pełnych kolorach. Z szarości, codzienności, dociera do mgły, światła i półnagiego ciała, które promienieje inaczej niż wcześniej. Jej włosy są rozpuszczone. Ciało osadza się w jednym z punktów z dala od nas, jednak w centrum przestrzeni. Jak drzewo, jej ciało zakorzenia się – nogi zatrzymują ją w jednym miejscu, a reszta ciała poddaje się grawitacji. Jakby zaczęła upadać w innym kierunku, wbrew sile ciężenia Jesteśmy świadkami żywej, trudnej do opisanego, lecz bardzo nam bliskiej przemiany.